

Foto: Archiwum NGP

Wiesław Kapergren Kapturowicz 1933-2024

Wciąż o coś walczył, był nieugięty, pryncypialny... I do bólu szczerzy w swoich opiniach. W dodatku miał w sobie taką moc przekonywania, że trudno mu było odmówić. Nie wszystkim to odpowiadało. W Gdyni zmarł laureat Nagrody Polaka Roku w Szwecji (POLONIKI 2016) Wiesław Kapergren Kapturowicz.

Wspomnienie strona 5



I MANKARBO AB

Sprzedaję wędlin i mięsa wieprzowego (póitusze), baraniny i dziczyzny.

Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.

Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se



Faktyczny koniec PRL-u?

Nie wiem, i chyba się nigdy się nie dowiem, czy wysoko płatni funkcjonariusze PiS-owskiego Ministerstwa Prawdy wierzyli w to, co mówili?

ARTYKUŁ JANUSZA KORCA s.2



Drugie oblicze Tomasza Hołuja

Kraków był zawsze mekką polskiej poezji, kultury i kabaretów. Hołuj czuł się tam jak "ryba w wodzie". ARTYKUŁ MARKA LEWANDOWSKIEGO s.3

DR. DENTAL

TWÓJ ZDROWY UŚMIECH TO NASZA PASJA!

Nasz doświadczony zespół lekarzy dentyków oferuje kompleksową opiekę stomatologiczną, w tym zabiegi estetyczne, leczenie kanałowe, implanty i wiele więcej.

ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ JUŻ TERAZ!

010-585 22 30

info@drdental.se

www.drdental.se

Klinika mieści się 50 m od stacji pendeltåg i metra Odenplan.



AMA DENTAL

nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystrycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery

ZAPRASZAMY!

☎ 073-7348537
Starabacken 11, 121 48 Jönköping
wskazanie kierunku | pomoc@ama-dental.se
ZAPRASZAMY!

GABINET DENTYSTYCZNY

preparaty bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka, diagnostyka, higiena, usuwanie kamienia, wybielanie - stomatologia zachowawcza z endodoncją

Eurotand

KLINIK

Eurotand klinik
Nynäsvägen 319
122 34 ENSKEDA
Tel: 08 284 482
Mobil: 0720 22 55 80
eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach

Faktyczny koniec PRL-u?

Polacy mieli dość PRL-u już w latach 80-tych ubiegłego wieku i chcieli jak najszybciej z niego (i z Bloku Wschodniego) wyjść, ale jak się okazało PRL nie chciał szybko wyjść z nich. Przynajmniej ze sporej ich części. Ostatnie 8 lat rządów partii PiS, a faktycznie jej I sekretarza zwanego kosmetycznie prezesem, a więc 8 lat władzy autokraty, który uznał się za emanację ludu-suwerena są najlepszym tego dowodem. *Cała władza w rękach ludu*, jak twierdzili rosyjscy towarzysze ponad sto lat temu. Pracujący lud miast i wsi miał jednak za dużo rąk, więc lepiej, żeby w jego miejsce partia sprawowała władzę – sprecyzowali wkrótce. Zaraz po tym Lenin i Stalin uznali, że partia też ma za dużo rąk, więc przejęli całą władzę w swoje łapy.

Jarosław Kaczyński myśli podobnie, kierując się peerelowską zasadą jednolitości władzy, której od czasów studenckich jest wyznawcą. Demokracja ludowa, czyli demokracja stworzona zgodnie z zasadą jednolitości władzy, uznawała tylko jedno centrum decyzyjne, którym kierował przywódca rządzącej partii, a wyznaczani przez niego ministrowie podporządkowani byli właśnie temu partyjnemu centrum. Przykładowo: ministrowie sprawiedliwości i prokurator generalny sprawowali pełną kontrolę nad władzą sądowniczą, która była na telefon rządzącej partii. Nikt w żadnym sądzie nie mógł wygrać, jeśli władza na to nie zezwalała.

Prezes Kaczyński rozpoczął swoją rewolucję w 2015 roku właśnie w imię zasady jednolitości władzy. PiS w ciągu kolejnych lat opanował aparat państwowy, władzę sądowniczą a potem media uznając

osobę prezesa (bez trybu) za jedyne, prawdziwego przedstawiciela ludu suwerena. Jak wyznawał sam Kaczyński, zawsze chciał zostać zbawcą narodu (to kolejna kosmetyka języka, aby zmylić peerelowskie tropy). W sposób bezwzględny i cyniczny wycinał konkurencję, ignorował organizacje pozarządowe, nasyłał prokuraturę i oskarżał przedstawicieli opozycji o wszystko co możliwe, dyskryminował wolnomyślnych artystów i inteligencję oraz inne („mieszkańskie”) grupy społeczne, niszczył niezależne instytucje, samorządy a także wszystko, co mu stało na drodze do uzyskania pełni władzy.

Jego rewolucja sprawiała, że ekonomia przestawała być zwykłą ekonomią, a zaczęła przypominać ekonomię polityczną z czasów PRL-u. Mechanizmy wolnego rynku zastąpiła pelżająca nacjonalizacja, której dokonywali działacze partyjni lub poplecznicy partii postawieni na czele spółek państwowych (w zamian wplacając haracz do kasy partyjnej).

Do przerobienia niezależnego systemu sądownictwa w organ sądowniczy ludowo-demokratyczny, zgodnie z wspomnianą zasadą jednolitości władzy, wyznaczony został minister-prokurator Zbigniew Ziobro i grupa spolegliwych prawników pod dowództwem magister Julii Przyłębskiej (nie kwalifikacje, lecz chęć szczerą...) oraz PRL-owskiego prokuratora Stanisława Piotrowicza. Operacja się udała, ale wielu pacjentów zmarło, jak np. Trybunał Konstytucyjny, który nie przeżył nawet z nazwy. Organ ten nazywany obecnie Neo-Trybunałem lub Trybunałem Przyłębskiej przestał prawie pracować, a gdy już orzekał, to zgodnie z wolą Kaczyńskiego.

Partia wraz z Ojcem dyrektorem Tadeuszem Rydzykiem i większą częścią polskiego kościoła oraz wiarą używaną instrumentalnie jako religijna nadbudowa, domagała się także monopolu na kształtowanie narodowej świadomości. Plan zakładał wychowywanie pokoleń nowych, prawdziwych Polaków, katolicko-narodowych komsomolców posłusznych linii partii. Przykładał się do tego pilnie minister kultury Piotr Gliński oraz oddelegowany na front oświaty komisarz Przemysław Czarnek, który nie zostawiał złudzeń, że sprawnie zrujnuje polskie szkolnictwo i naukę polską, jeśli tylko da mu się więcej czasu. Na szczęście, dzięki ostatnim wyborom, więcej go nie dostał.

Do przywracania systemu ludowej demokracji przyczynił się także w trudzie (narcziarskim) i z (harcerskim) mozołem inny członek partii – prezydent Andrzej Duda. Po pierwsze – poprzez wielokrotne łamanie konstytucji, na której straży przysięgał stać; po drugie – przez swoje ruchy zagraniczne, które trudno nazwać polityką. Odnosił się ministrancką czolobitnością wobec prezydenta Donalda Trumpa, a demonstracyjną arogancją wobec prezydenta Joe Bidena, by wspomnieć tylko o jego zachowaniach wobec gwaranta naszego militarnego bezpieczeństwa, czyli USA.

W ogóle polityka zagraniczna to pięta achillesowa całej tej polonocentrycznej formacji. Ani Kaczyński, ani Duda ani ich ministrowie spraw zagranicznych nie mieli potrzebnego doświadczenia i odpowiednich kontaktów, ani błędnego pojęcia o dyplomacji, o działaniu międzynarodowych organizacji oraz o specyfice międzynarodowych problemów, a tym bardziej o ich sprawnym rozwiązywaniu. Koncepcja Kaczyńskiego, że Polska ma być izolowaną wyspą wolności dała efekty. Jeden z nich to zniszczone relacje z Unią Europejską, którą Kaczyński uznał w swoich gorączkowych rojeniach za gorszą niż komunistyczna Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i Blok Wschodni do którego Polska została włączona przez Kreml siłą... Późniejsze horrendalne oskarżenia, jakie wobec Unii rzucał Kaczyński, a za nim jego funkcjonariusze, mówiły między innymi o tym, że Unia zagraża polskiej suwerenności, bo jest sterowana przez zniechęconych przez prezesa Niemcy, które z kolei podejrzewał, zgodnie ze swoimi teoriami spiskowymi o to, że dążą od zbudowania IV Rzeszy. Czy można się zatem dziwić, że relacje z naszym zachodnim sąsiadem stały jeszcze gorsze niż z Unią? Podobnie z innymi sąsiadami, jak Czechy czy z potrzebującą, jak nigdy dotąd pomocy Ukrainą, od której rządzący PiS odciął się w najbardziej dramatycznym dla Europy Środkowo-Wschodniej momencie.

Podczas wszystkich tych posunięć partia rządząca, podobnie jak towarzysze z PRL-u, zaczęła tworzyć alternatywną rzeczywistość. Czarne przestało być czarnym, a białe białym – jak wypłynęło się przywódcy partii. Ścisła dyscyplina partyjna i przekazy dnia sprawiały, że każdy PiS-owski aparatczyk powtarzał nie tylko te same argumenty, ale wyrażał je w dokładnym w taki sam, wyuczony na pamięć, sposób. Słyszając jednego z nich rano wiedziało się, co będą powtarzać wszyscy członkowie partii do końca dnia. Nawet Orwell mógłby się pogubić w postkomunistycznej nowomowie prezesa i jego partii.

Nigdy w historii Polski nie wymawiano tak często słowa: prawda. PiS dążył do prawdy, prawda była na jego wszystkich sztandarach, prawdę miano głosić, prawda miała nas ocalać i bronić. W imię prawdy szkalowano Innych: emigrantów, całe grupy społeczne, osoby LGBT, inne kultury, inne wyznania. W imię prawdy odmawiano ludziom pierwszej pomocy i w imię prawdy kłamano dla własnego interesu. Do głoszenia prawdy smoleńskiej zaangażowano specjalistów, którzy latami jej szukali i nie znaleźli, mimo, że jak wynikało z ich działań i wypowiedzi – dobrze ją znają... Bezustanne dążenie do prawdy nasiliło się i było w szczytowym punkcie, kiedy partia przejęła media publiczne, a uważając się za wiernego sługę partii Daniel Obajtek wykupił dla propagandy PiS-u nawet prasę lokalną. Wtedy prawda, cała prawda i tylko prawda zaczęła się łąć strumieniami do domów spragnionych jej Polaków. Główne szambo było w publicznej TVP. Tam za pieniądze podatników wymyślano informacje zawierające 100 procent prawdy. Książd Tischner obracał się w grobie, krzycząc, że woli już nawet Hegla i Marksa niż tę cyniczną papkę. Tym ostatnim, mimo wszystko chodziło o jakieś wartości, a PiS-owskie media, podobnie jak propaganda tej partii, nie tylko głosiły kłamstwa, ale stworzyły system negacji prawdy.

Nie wiem i chyba się nigdy nie dowiem, czy wysoko płatni funkcjonariusze PiS-owskiego Ministerstwa Prawdy wierzyli w to, co mówili? Czy można nieświadomie mylić prawdę z sensem? Szukając prawdy tworzymy narracje, które nam ten sens budują. Sens, w który chcemy wierzyć (albo i nie). Mówiąc, że szukamy prawdy o Smoleńsku nie dostajemy automatycznie dostępu do źródła prawdy o tej katastrofie.

Dorabianie sensu do własnego działania, to nie to samo, co odkrywanie prawdy.

Natomiast szukanie prawdy, mimo, że ją znamy, ale nie chcemy się z nią zgodzić (bo nie pasuje do ideologii, albo nie służy naszym interesom), jest nie tylko wyrazem złej woli oraz cynicznym wyrachowaniem. Jest zwykłym oszustwem i świadectwem braku moralności. Warto przypomnieć w tym kontekście zjawisko *homo sovieticus*, które jako pierwszy opisał socjolog Aleksander Zinowiew. Jedną z głównych cech człowieka zsovietyzowanego był brak wrażliwości moralnej. Jak pisał Zinowiew, *homo sovieticus* „nie jest istotą moralną. Ale nie zgadza się, że jest istotą amoralną. Jest istotą przede wszystkim ideologiczną”. Ideologia dla takiego człowieka jest jak objawienie prawdy i dlatego nadawanie faktom sensu zgodnego z ideologią jest traktowane jak jej odkrywanie.

Do polskiej debaty publicznej postać *homo sovieticus* wprowadził książd Józef Tischner. Analizując peerelowskiego człowieka zsovietyzowanego pisał: „Tak jak przenikał w głąb komunistycznej partii, przenikał również do wnętrza kościołów. Tam ‘konsumował’ środki do życia doczesnego, a tu ‘konsumował’ środki zabezpieczenia na życie wieczne. Można go było poznać po szczególnym typie nieodpowiedzialności, która nie była prostym brakiem odpowiedzialności, ale nieodpowiedzialnością z pretensjami. Zawsze pełen roszczeń, zawsze gotów do obwiniania innych, a nie siebie, chorobliwie podejrzliwy [...]”. Notabene mamy tutaj także częściowe wyjaśnienie powodów zawarcia wspomnianego wcześniej sojuszu ołtarza z tronem.

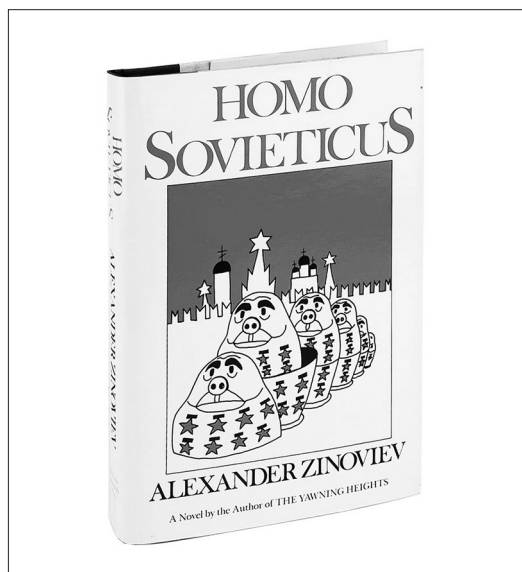
Słowa Tischnera o zsovietyzowanym człowieku PRL-u, szczególnie o jego bezzasadnej roszczeniowości, nieodpowiedzialności, wiecznych pretensjach oraz chorobliwej podejrzliwości, sporo wyjaśniają także dzisiaj. Wystarczy śledzić w jaki sposób Kaczyński i ludzie PiS-u żegnają się z władzą, jak reagują na utratę państwowych posad i partyjnego monopolu na media publiczne. Na 11 stycznia prezes Kaczyński zwołał wszystkich na „Protest Wolnych Polaków”, marsz w obronie – jak by to groteskowo nie zabrzmiało – „niezależności mediów i telewizji publicznej”. Na czele pomazszeryje zapewne, między innymi, biorący miliony za mówienie partyjnej prawdy Michał Adamczyk, wybrany właśnie przez partię neo-prezesem zawieszanej Telewizji Polskiej...

Zacytuję na koniec jeszcze raz książd Tischnera, którego słowa mogą być przestrogą nie tylko na 11 stycznia, ale na cały nowy rok 2024, w którym okaże się, czy PRL z Polaków wreszcie wyszedł:

„Homo sovieticus nie widzi różnicy między swym własnym interesem a dobrem wspólnym. I dlatego może podpalić katedrę, byle sobie przy tym ogniu usmażyć jajecznicę.”¹

Janusz Korek

¹ J. Tischner, Myśli wyszukane, „Tygodnik Powszechny”



Drugie oblicze Tomasza Hołuja

Zimowe wieczory zachęcają do czytania lub słuchania muzyki. Często tak mam, że przychodzi czas na przypomnienie sobie jakiejś dawno niesłuchanej płyty. Pare dni temu wpadł w moje ręce dawno niesłuchana płyta zespołu "The Beatles and India". Wyraźne brzmienie indyjskich instrumentów, zwłaszcza perkusyjnych, coraz bardziej wciągał mnie w ten klimat. Ta muzyka przypominała mi coś. Coś, z czym już się kiedyś spotkałem. Te rytmy pozostały gdzieś daleko, ale musiały być na tyle oryginalne, że zapamiętałem je przez dziesiątki lat. To nie byli Beatlesi, ale polski zespół, który po raz pierwszy usłyszałem w Warszawie.

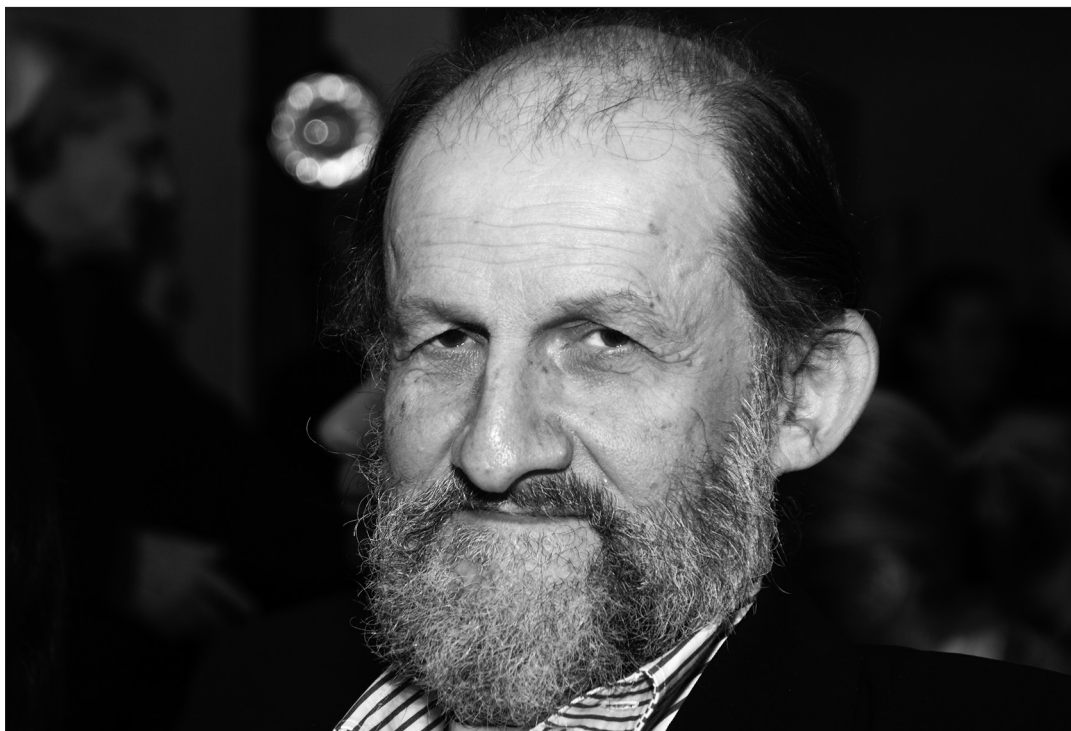
Sięgnąłem pamięcią do jednego ze spotkań w Konsulacie Polskim w Sztokholmie, gdy nagrodę Polaka Roku otrzymywał Tomasz Hołuj. Dzisiaj znany przede wszystkim jako malarz, ale debiutował na początku lat 70-tych z – rewolucyjną w tym czasie na polskim rynku muzycznym – awangardową formacją o nazwie „Osjan”. Warto ich przypomnieć, bo odegrali ważną rolę w historii polskiej muzyki.

Na spotkaniu w konsulacie Hołuj nie za bardzo chciał rozmawiać o muzyce, jednoznacznie zamknął temat słowami: „To historia i nie chcę do niej wracać”. Zrozumiałem, że może nie był to odpowiedni czas i miejsce, by o tym rozmawiać. Wówczas przypominano o jego zasługach jako artysty plastyka, twórcy przeróżnych kompozycji artystycznych. Nie padło ani razu przypomnienie o jego karierze estradowej. Może dlatego, że Tomasz Hołuj nigdy w Szwecji nam tego nie zademonstrował.

Był współzałożycielem zespołu „Osjan” i przez wiele lat z nimi występował. Ale może zaczniemy od początku – od najtrudniejszego momentu w ich karierze, samego pomysłu stworzenia tak nowatorskiej grupy. Krytycy muzyczni nie wróżyli im większego powodzenia ze względu na dobór instrumentów, styl muzyczny, nie wspominając o jakże odmiennym w tym czasie... wyglądzie członków zespołu. Ich hipisowskie ubrania, długie włosy, były w konserwatywnym polskim myśleniu, synonimem tego, co najgorsze. Na pewno nie mogli liczyć na wsparcie ze strony ówczesnej władzy. Sami musieli walczyć o publiczność, koncerty i studia nagraniowe.

Tomasz Hołuj, rodowity krakowiak, to postać o różnych zainteresowaniach artystycznych. W tamtych czasach jego „silną stroną” i pasją była poezja, malarstwo, no i oczywiście muzyka. Kiedy poznałem go lepiej, zapytałem się ponownie, czy ma coś przeciwko, żebym przypomniał o jego osiągnięciach. Tym razem otrzymałem odpowiedź krótką i sympatyczną: „Pisz, co chcesz”.

Kraków był zawsze mekką polskiej poezji, kultury i kabaretów. Hołuj czuł się tam jak „ryba w wodzie”. Publikował poezje, wystawiał swoje obrazy. Jego



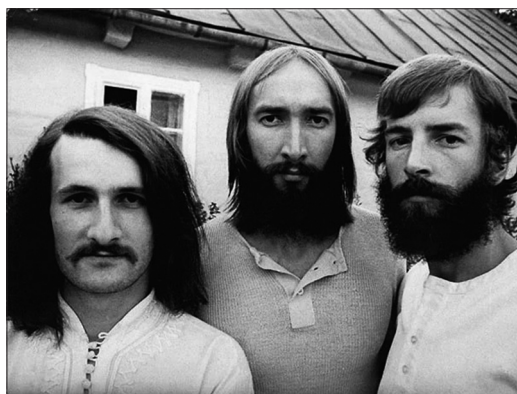
© Marek Lewandowski

szkolne czasy w Liceum Plastycznym, a następnie w Akademii Sztuk Pięknych dawały mu przepustkę do krakowskiego świata kultury. Ale muzyka zawsze była bardzo ważną częścią jego życia. Jego wielką pasją było – jak on to sam nazywał – „bębnienie”. Już wtedy grał na perkusji z grupą Hall Jarka Śmietany i występował w klubie „Pod Jaszczurami”. Szybko został zauważony przez znanych wtedy w Krakowie muzyków – Marka Jackowskiego i Jacka Ostaszewskiego. Grali oni już wtedy w kultowym zespole „Anawa” akompaniując Markowi Grechucie. Po kilkunastu spotkaniach zdecydowali, że zagrają coś razem. I z tego coś powstał zespół „Osjan”.

Jak podają encyklopedie muzyki, nazwę grupy Hołuj zaczerpnął z tytułu utworu Bolesława Leśmiana „Jam nie Osjan”. Był rok 1970. Nigdy wcześniej, ani później, nie było w Polsce grupy muzycznej grającej w tym stylu. Tomek grał z nimi ponad 12 lat. Zegrali razem ponad 1000 koncertów, co było niesamowitym osiągnięciem. Nie była to muzyka łatwa. Początkowo grupa była pod wpływem muzyki hinduskiej, ale można było się doszukać również nutek muzyki awangardowej, klasycznej i ludowej. Tworzyli głównie muzykę intuicyjną, instrumentalną, nazywaną *world musik*. Tomek grał na swoich ukochanych instrumentach perkusyjnych, na tabli – i w Polsce był pionierem gry na tym instrumencie. Muzycy wykorzystywali instrumenty z innych kultur – flety ligawa, sitar, gayageum, table, gongi i bongosy. W swych eksperymentalnych brzmieniach Hołuj grał nawet na... garnkach z Olkusza.

W zespole był odpowiedzialny również za literacką i wizualną stronę koncertów. W repertuarze zespołu Osjan słyszymy wyraźnie obecność kultury muzycznej z całego świata, głównie jednak indyjską, ale także folklor afrykański. To także muzyka arabska i dalekowschodnia zbliżająca się nieco, w latach późniejszych, do jazzu. Niezwykle ważnym motywem był wyraźny, udzielający się wszystkim słuchaczom, rytm, oraz nagła cisza między dźwiękami. Osjan był w Polsce prekursorem tak zwanej muzyki etnicznej. Trio Hołuj, Jackowski i Ostaszewski regularnie występowali w „Piwnicy Pod Baranami”, wielkim sukcesem był ich udział w Muzykoramie zorganizowanej przez Polskie Stowarzyszenie Jazzowe.

Pamiętam to jak dziś, chociaż upłynęło wiele lat. Był to rok 1973, kiedy siedzieliśmy na zapleczu Teatr



Grupa „Osjan”. Pierwszy po lewej Tomasz Hołuj. Foto ze zbiorów prywatnych.

Żydowskiego w kawiarni „Izabella” i nagle wpadły do kawiarni i do poczekalni teatru tłum młodzieży. Na Placu Grzybowskiim było ich również pełno. Okazało się, że Osjan ma tam próby i fani (choć przez ścianę) chcieli posłuchać ich mistrzowskiej, zupełnie nowatorskiej muzyki. Ja miałem więcej szczęścia. Wtedy właśnie mój brat był akustykiem w Teatrze Żydowskim i miałem szansę być na paru ich próbach, a także na koncercie, w którym gościnnie brała udział Olga Jackowska (występowała całe swe życie pod pseudonimem KORA).

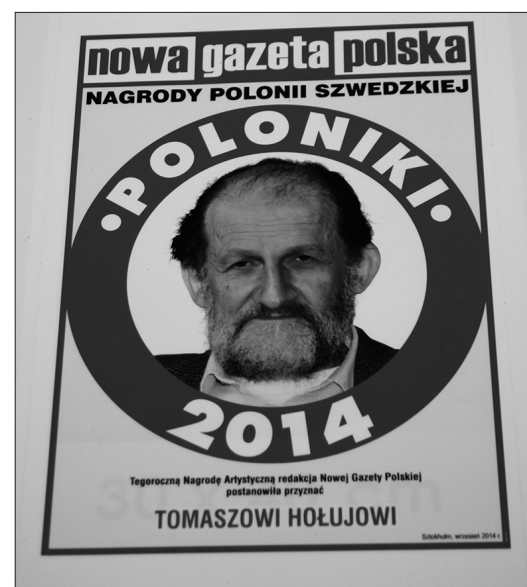
„Osjan” został zauważony na Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej przez dyrektora Teatro Laboratorio. Ten kontakt otworzył im drogę do Włoch, a następnie do Szwajcarii i Szwecji. Polskie Nagrania właśnie wydały ich pierwszy album zatytułowany „Osjan”.

W czasie ich największych sukcesów zmieniał się nieco skład zespołu. Opuścił formację Marek Jackowski, który zasilił zespół Maanam, a do grupy dołączył wspaniały muzyk greckiego pochodzenia „Milo” – Dimitros Kurtis.

Hołuj szukał jednak nowych form działania, a może czuł się zmęczony ciągłymi trasami koncertowymi, i w roku 1979 postanowił wziąć urlop. To wtedy zainteresował się buddyzmem i treningami ZEN. W tym celu udał się do USA. Po powrocie do Polski został przewodniczącym buddystów ZEN, zorganizował Osadnictwo Buddystów ZEN oraz ośrodek medytacji. Taka działalność nie była jednak dobrze widziana przez władze PRL i Służbę Bezpieczeństwa.

W 1982 Hołuj powrócił do Osjan, którego szefem zasilili Wojciech Waglewski. Już jako kwartet Osjan dał kilkadziesiąt koncertów w PRL i w Zachodniej Europie. W roku 1983 Hołuj definitywnie opuszcza zespół i dołącza do Tria Tomasza Stańki. W 1984 wyjeżdżają do Szwecji. I tutaj Hołuj zostaje już na stałe. Do muzyki już nigdy nie wraca.

Marek Lewandowski



PLOTKI



PRAWDZIWE I ZMYŚLONE

Groteskową walkę PiS o utrzymanie posłusznym sobie mediów publicznych tak komentuje Manuela Gretkowska: *Kaczyński powiedział: „Oni tak rozumieją prawo, że nie należy go przestrzegać. To jest nowa jakość na skalę europejską. Temu trzema się zdecydowanie przeciwstawić. 11 stycznia będzie demonstracja, mam nadzieję, że bardzo liczna. To ważne dla polskiej przyszłości, ale też dla przyszłości innych krajów.” Jeszcze jeden dowód, że Kaczyński ma w głowie tylko dwie funkcje: niszczenie powielającą chaos, na zasadzie to co jest trzeba rozwalić. Druga funkcja umysłowa to skopiuj i wklej. Od tygodnia na serio parodiuje słowa opozycji. Te same, które wykrzykiwano mu w twarz, gdy niszczył sejm, konstytucję i prawo. To jest cała jego strategia groteskowego kopiowania zwycięzców. Bez służalczych powielaczy ten rozklekotany mechanizm powtórzeń łomocze w pustce intelektualnej jego partii, moralnej pustce całej piśmowskiej formacji. W defensywie Kaczyński zawsze pogrążał siebie strategią idioty. A gdy mu się wiodło udawał Piłsudskiego w depresji. Prezes nie rozumie, że nie będzie miał tłumów, KOD-u, milionów na ulicach. Jego elektorat nie jest społeczeństwem obywatelskim zdolnym do samoorganizacji. Suweren to trudno przenieść sprzed telewizora element krajobrazu z wierzbą płaczącą wodą święconą nad sobą samą. Wzruszające są nowe paski w TVP przed wiadomościami. O 19.30 codziennie ta sama definicja informacji. Żeby suweren przyspawany do szczującego 8 lat ekranu odzwyczaił się od skopiuj-wklej propagandy Kaczora i jego niszczarki tnącej na paski Polskę.*

Dobra wiadomość. Nowy minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski wprowadza porządek w MSZ-ecie. Jednym z nowych wiceministrów ma zostać znany nam ze Sztokholmu były ambasador (w latach 2001-2005) Marek Prawda, który później był ambasadorem Polski w Berlinie, a później w przedstawicielu Polski przy Unii Europejskiej. Stamtąd za czasów PiS wyrzucony z MSZ-u. W okresie po upadku komuny w Polsce Prawda był dotąd najlepszym ambasadorem Polski w Szwecji. Sympatyczny i kompetentny. I jednocześnie bezkompromisowy w swojej postawie.

Z lokalnego podwórka. Jakis czas temu znajdujemy taki oto wpis na FB: „*Pałac Kultury i Nauki w Warszawie potężny symbol historii Polski, podczas zimowych nocy zamienia się w hipnotyzujący spektakl. Światło podkreśla zawiłości architektoniczne tego arcydzieła rzucając współczesny blask na jego zabytkową fasadę. W miarę jak kolory się zmieniają, Pałac staje się świetlistą latarnią morską, wciągając zarówno mieszkańców, jak i gości w swój czarujący image. Na tle zimowej sceny Pałac Kultury i Nauki stanowi świadectwo harmonijnego połączenia tradycji i innowacji, tworząc żywy kalejdoskop, który rozświeca nocny krajobraz miasta.*” (w wersji oryginalnej).

Nie wymienię nazwiska autorki tego wpisu, i tak sama robi sobie reklamę umieszczając na FB codziennie kilka wpisów („Facebook niczym choroba, nie wybiera” – ktoś kiedyś postawił taką diagnozę). Jest takie powiedzenie, że grafoman to ktoś, kto nie ma do kładnie nic do powiedzenia i stara się to do kładnie opisać. Z kolei Krzysztof Varga napisał, że „z nadmiaru przymiotników rodzi się grafomania”. To właśnie przypadek autorki zachwyty nad „zabytkowym” Pałacem Stalina w Warszawie, który jest jej „latarnią” życiową. Skądinąd, już Jan Brzechwa w 1952 roku popisał kiedyś wierszyk o Pałacu Kultury: *Będzie trwał tak jak miłość do dziecka / Będzie trwał tak jak przyjaźń radziecka.* Widać autorka wpisu na FB wychowała się na wierszach Brzechwy...

Adam Michnik w wywiadzie dla Gazety Wyborczej o Aleksesach Grzegorz Brauna: *Jest pewien typ ludzki stanowiący skrzyżowanie pajaca i idioty, który występuje wszędzie. Oczywiście to fatalne dla wizerunku Polski, bo utrwała fałszywy wizerunek kraju owładniętego antysemityzmem, niemniej takie typy ludzkie występują pod każdą szerokością geograficzną. Niestety ci, co mają swoje lata, pamiętają, że to samo się stało w 1968 roku, kiedy podobna banda opryszków rozpętała antysemitę hecę i w świat poszedł przekaz, że ta Polska to jest antysemityczny kraj antysemitycznego narodu i później trzeba było długich lat, żeby to odkręcić.*

Na „Placu Powstańców” w Sztokholmie, na Östermalmsgatan 75 gdzie mieści się siedziba Kongresu Polaków w Szwecji, trwa „protest” – jedynych prawdziwych polskich patriotów – w obronie wolności mediów. W oświadczeniu opublikowanym na stronach internetowych Kongresu czytamy: *OŚWIADCZENIE! Środowisko polskich organizacji niepodległościowych w Szwecji, zawsze broniło i bronić będzie wolności debaty publicznej. W obliczu trwającego zamachu na Media Narodowe w Polsce i brutalnych ataków na dziennikarzy niezależnych mediów, wyrażamy naszą solidarność i wsparcie dla wszystkich broniących wolnego słowa i prawdy. Podpisane: Janusz Górczyński, Prezes Kongresu Polaków w Szwecji.*

Pan Górczyński, który w ciągu ostatnich kilku lat doprowadził

wizerunek organizacji do całkowitej ruiny, nadal stoi na szańcach i zupełnie nie widzi swojej śmiešności. Wraz z nim cała grupka zarządu Kongresu Polaków w Szwecji. Przemysław Lis Markiewicz w książce „Spowiedź Ducha” pisał: *Ta tępa tuszka latająca z flagami i drąca mordę o Polskę dla Polaków to nie żadni patrioci. To raczej organizmy ludzkie opętane jakąś plemienną jedynką. Coś w tym jest. Na oficjalnej stronie Kongresu Polaków w Szwecji mamy więc nadal tylko takie oświadczenia jak wyżej, link do świątecznego expose Prezydenta Wszystkich Kaczyńskich Andrzeja D. (o premierze Donaldzie Tusku ani słowa) i fotorelację z oplatka Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Szwecji, gdzie z braku prawdziwych kombatantów występują statystki jak wspomniany Górczyński (rocznik 1943), pani Ewa Bielska (rocznik 1952), czy pani Elżbieta Szwajkowska Olsson (rocznik 1955)...*

Górczyński & Co wleźli kilka lat temu do okopów hetmana Kaczyńskiego i do dnia dzisiejszego nie wychylił z niego nosa. Nie zauważyli, że po 15 października mamy już inną Polskę, i na tę nową głosowało w Szwecji w wyborach niemal 75% Polaków przebywających w Szwecji. Ale Kongres ma być jak ten „ostatni szaniec”, a pan prezes na trwałe zapisie się w historii jako krewny zły emigracyjny sławy Alojza Moskala i Jana Kobyłańskiego. O których zresztą zapewne nikt z nowej emigracji nie ma pojęcia, kim byli. Ale... – trawestując znany cytat z „Misia” – mamy prezesa na skalę naszych możliwości.

Niektórzy oburzają się, że czystka w mediach publicznych obejmuje także rzekomo „bogu ducha winnych” dziennikarzy. Przykładem jest Marek Sierocki, dziennikarz muzyczny, od lat niepamiętnych związany z TVP. Tak sprawę komentuje Kuba Wojewódzki na swoim profilu FB:

Marek Sierocki Cześć. Milczenie, gdy trzeba protestować, to tchórzostwo. Lubię ten cytat. W praktyce kosztował mnie sporo, ale jakoś tak skutecznie ułatwiał zasypianie. Dziś, gdy próbujemy obudzić się z tego historycznego koszmaru jakimi była władza PiS, widzę, że niektórzy mają ochotę na dalszą drzemkę. Śmiesz mnie moralne hamletyzowanie w dyskusji o zwolnieniu Marka Sierockiego z TVP. I momentami przeraża. Marek Sierocki od 2015 roku dzień w dzień podejmował jedną decyzję. Swoją tam obecnością autoryzował tę władzę. Gówno mnie obchodzi, czy robił w rozrywce, pogodzie czy sporcie. Był częścią tego syndykatu nienawiści. I nikt i nic tego nie zmieni. Byli tacy, którzy mieli odwagę by odejść. Byli tacy którzy mieli honor być wypieprzonymi. (...) Człowiek jest tak zmyślnie skonstruowany, że zawsze zrzuca winę na innych albo przynajmniej znajdzie sobie sprytnie okoliczności łagodzące. Ale bycie Człowiekiem to niestety bycie odpowiedzialnym za to co się robi i w jakim towarzystwie. To poczucie wstydu i moralnego niesmaku nawet w rzeczy, których nie jesteśmy winni a które

dziedziczą się obok nas. To umiejętność reagowania na zło. Gdy w budynku, w którym mieszkasz, codziennie ktoś napada, rabuje i gwałci twoich sąsiadów zwalniasz się z odpowiedzialności, że to inne piętro? Nie twoje? Bycie w Rozrywce TVP nie oznacza wyrzucenia siebie poza nawias zwykłej ludzkiej przyzwoitości.

W polityce zawsze pierwszą ofiarą jest prawda. I nie chciałbym, żebyśmy w zamieszaniu o rzeczy ważniejsze i istotniejsze zapomnieli kto był kim w medialnej rozrywce piśmowskiej telewizji. I dlaczego, czy ze strachu czy ze zwykłego wygodnictwa akceptował przemoc, nienawiść i wykluczanie. Dla mnie TVP w latach 2015-2023 to było Las Vegas konformizmu, oportunistów i zabawy w media ludzi stroniących od jakichkolwiek zasad. Funkcjonowanie na tym samym ekranie co Adamczyk, Holecka, Pereira czy Rachoń to świadomy wybór towarzystwa.

Ciężko mi sobie wyobrazić waszą wolność bez poczucia więzi z całością. Karkołomne i nikczemne. I nie pierzcie mi, że praca, rodzina, rachunki. Zadajcie raczej pytanie. Ile kosztuje twoja twarz, żebym mógł ją wstawić w ten sam etyczny katalog co twarz Ziemca, Kurskiego czy Kleczka. Nie wiem czy Marek Sierocki miał kredyt, alimenty do zapłaty, długi czy kosztowne życie. Mam to w dupie. Nie prowadzę takich targów ze swoim sumieniem. Odwaga kosztuje. Tchórzostwo jest za darmo. Mówi się, że Marek tylko zapowiadał muzykę w Teleexpresie. Gdybym dziś był jednym z dziesiątek muzyków, którzy konsekwentnie przez lata odmawiali współpracy z TVP to zapowiadanie przez niego mojego utworu na antenie TVP uznalbym za rechot szyderycy. Gdybym był jednym z dziesiątek artystów, którzy konsekwentnie przez lata odmawiali współpracy z TVP to skazanie mnie na rozrywkę w towarzystwie Cichopek, Nowakowskiej czy Kammela uznalbym za policzek.

„Ile kosztuje twoja twarz?” – to zasadnicze pytanie w tekście Wojewódzkiego. Też się nad tym zastanawiam, gdy myślę o moich znajomych, którzy w tych czasach – o których pisze KW – współpracowali z TVP Polonia, z którą kiedyś byłem związany. I też „mam w dupie” (używając słów Wojewódzkiego), że zajmowali się kulturą, Polonią, czy jakimkolwiek innym tematem...



HASSEL DENTAL
FRISKARE TÄNDER, TRYGGHET & ÖMTANKEN

lekarz dentysta
Małgorzata Kajda

Oferujemy nowoczesne leczenie stomatologiczne na najwyższym poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

HASSEL.DENTAL.SE
+46 72 175 84 55

Värbergsvägen 173
127 41 Skärholmen

**PRZEWOZY PASAŻERSKIE
PACZKI I PRZESYŁKI**

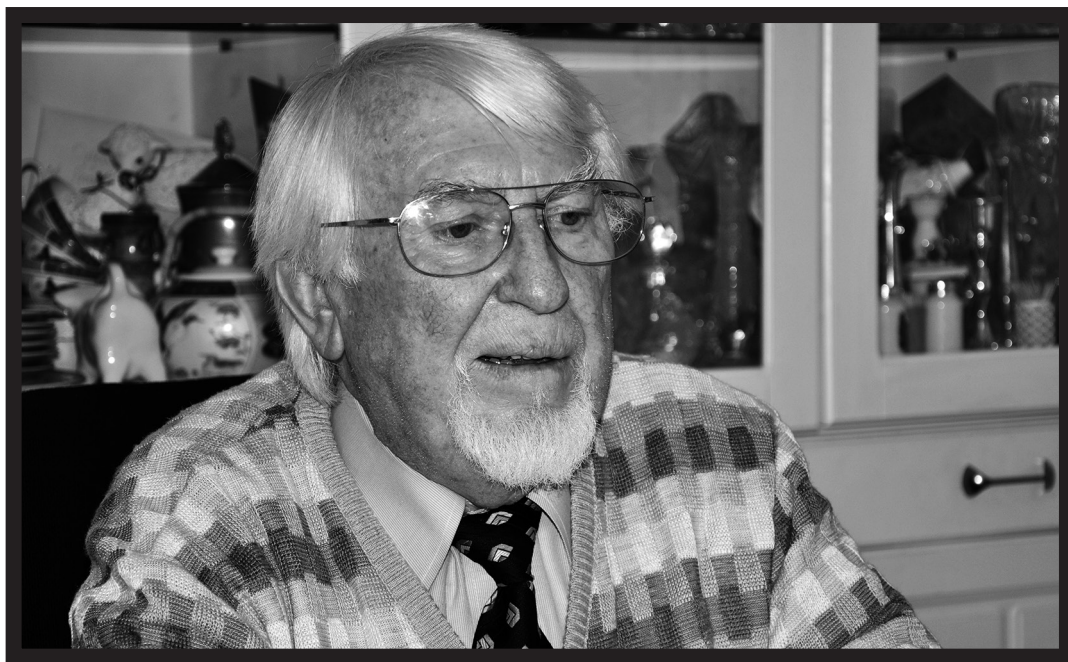
Asystent w 24h
Przewóz już od 50 SEK

SZWECJA
POLSKA

WiFi, DVD, VIDEO, USB, KAMERA, WYŚWIETLACZ, WYŚWIETLACZ

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!

„Człowiek wyjątkowy”,
„człowiek o wielkim sercu”
– tak o Wiesławie Kapergren
mówią ludzie, którzy z nim
się zetknęli. Przez ponad 40
lat był (wraz ze swoją żoną
Danutą) jedną z najbardziej
znanych postaci wśród Polonii
w Malmö. Właśnie dotarła
do mnie wiadomość, że zmarł
nagle 4 stycznia 2024 roku
w Gdyni, która mimo lat
spędzonych na emigracji,
była jego „prawdziwym”
domem.



Wiesław Kapergren Kapturowicz 1933-2024

Dzisiaj na emigracji trudno znaleźć takich ludzi. Każdy każdą wolną chwilę poświęcają na pomoc innym, na organizowanie życia polskiej społeczności, których entuzjazm i determinacja zarażają innych. Gdy trzeba pomóc – zawsze był pierwszy. Przez kilkadziesiąt lat Wiesław Kapergren był w Malmö swoistą Instytucją. (Piszę w tym miejscu – ze względu na tę smutną chwilę – tylko o Nim, ale nigdy nie działał sam – zawsze ze swoją żoną Danutą). Był zawsze tam, gdzie trzeba było zorganizować pomoc dla Polski i Polaków w trudnych czasach stanu wojennego i później. Angażował się w propagowanie polskiej kultury w Szwecji, opiekował się polskimi miejscami pamięci w Malmö, sprawował różne funkcje w polskich organizacjach. Wciąż o coś walczył, był nieugięty, pryncypialny... I do bólu szczery w swoich opiniach. W dodatku miał w sobie taką moc przekonywania, że trudno mu było odmówić. Nie wszystkim to odpowiadało.

Przez jednych byli podziwiani i lubiani, przez innych krytykowany. Zwłaszcza w tak małym polskim środowisku jak w Malmö – gdzie emigracja zawsze była podzielona na patriotyczno-niepodległościową kontra serwilistyczną i obojętną na to co dzieje się w Polsce – działalność i poglądy Wiesława musiały budzić różne uczucia. Miał więc i przyjaciół i wrogów. Zapewne nasze poglądy i oceny sytuacji politycznej w Polsce różniły się, ale Wiesław Kapergren nie był nigdy zaciekle w swoim stanowisku. Był w nim szczery patriotyzm, nibywały entuzjazm i empatia.

Urodził się 19 marca 1933 roku w Szczech koło Krakowa. W latach stalinowskich za działalność w Związku Harcerstwa Polskiego w szkole średniej, skazany został wyrokiem Sądu Wojskowego na 1 rok więzienia. Przebywał w Więzieniu Izolacyjno-Filtracyjnym w Międzyrzeczu Odrzańskim (1949). Później ukończył szkołę średnią, został praktykantem w Zakładach Radiowych w Dzierżoniowie. W latach 1952-1956 w Oficerskiej Szkole Wojsk Zmechanizowanych i Oficerskiej Szkole Lotniczej, a po studiach do roku 1962 był oficerem Lotnictwa Morskiego. Później w latach 1963-1966 był dyrektorem Ośrodka Psychologii Morskiej i Klubu Morskiego w Gdyni. Po ukończeniu Szkoły Morskiej w Gdyni w 1966 roku, aż do 1973 roku, pracuje jako oficer Polskiej Marynarki Handlowej.

Po zamieszkach grudniowych 1970 roku angażuje się w działalność niesienia pomocy ofiarom Grudnia i ich rodzinom, prześladowany przez Urząd Bezpieczeństwa, więziony. W 1973 roku nielegalnie opuszcza Polskę i otrzymuje azyl w Szwecji. Tutaj podejmuje pracę jako oficer na statkach szwedzkiej marynarki handlowej. I od samego początku pobytu na emigracji angażuje się w organizowanie pomocy dla struktur podziemnej opozycji na Wybrzeżu, a później w działalność charytatywną na rzecz potrzebujących w Polsce.

Przez wiele lat członek Ogniska „Kwiaty Polskie” w Malmö, członek i aktywny działacz Związku Szerzenia Kultury „Dom Polski” w Malmö. Współzałożyciel Akcji Syberia-Kazachstan mającej na celu pomoc w sprowadzaniu i zagospodarowaniu się repatriantów z Syberii i Kazachstanu.

Jednocześnie członek Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Morskiego RP, Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej. Wielokrotnie odznaczony m.in: Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP (2009); laureat Nagrody Prezydenta Miasta Gdyni „Gdynia bez barier” za zasługi niesienia pomocy ludziom niepełnosprawnym (2010), nagrodą „Drzwi do wolności” przyznawaną przez Stowarzyszenie Scena Kultury i Miasto Gdynia za działalność patriotyczną wspierając finansowo i materialnie „Solidarność” na terenie Polski (2021). **W roku 2016 wraz z żoną Danutą otrzymali Nagrodę Polaków Roku (Poloniki) przyznaną przez redakcję Nowej Gazety Polskiej dla przedstawicieli Polonii szczególnie zasłużonych dla polskiej emigracji w Szwecji.**

Po wielu latach mieszkania w Szwecji Wiesław i Danuta w 2016 roku zdecydowali się wrócić do Polski. Ich dom w Bunkelfrostrand, który przez ponad 40 lat tętnił polskim życiem, a para gospodarzy krzątała się po domu z nadzwyczajną energią, nagle opustoszał. Danuta pochodząca z Łodzi, Wiesław z Krakowa, ale sercem związani zawsze byli z Gdynią – ten ich lokalny patriotyzm widać było w każdym działaniu, a w Gdyni są zawsze byli mile widzianymi gośćmi. I tam wrócili na stałe. Ale nie oznaczało to zakończenia ich „misji”.

Niemal 10 lat temu na łamach NGP, tak pisałem o ich działalności:

Przez wiele lat prowadzili akcję „Razem możemy więcej”, której celem była pomoc przy wyposażeniu Stacjonarnego Hospicjum Dziecięcego w Gdyni



„Bursztynowa Przystań”. Mają także na swoim koncie niezliczoną ilość transportów z pomocą dla potrzebujących w Polsce... Trudno już to dzisiaj zmierzyć w konkretnych sumach, ale nie ulega wątpliwości, że są one olbrzymie. A wszystko to zapewne z poczucie pewnej misji, ale także autentycznej potrzeby niesienia pomocy innym. Nie mniej ważne było w ich działalności kultywowanie pamięci o minionej historii. W tych zabieganych dzisiaj czasach, gdzie wiele szlachetnych zachowań przestało być modne, ich zaangażowanie wyraźnie wykraczało poza przeciętną. Regularnie zajmowali się polskimi grobami na cmentarzu Östra Kyrkogården w Malmö – to dzięki nim postawiono tam specjalne obeliski upamiętniające m.in. ofiary hitlerowskich obozów koncentracyjnych i sowieckich obozów (m.in. Katyń, Starobielsku, Charków), ostatnio uroczyste składano tam ziemię z miejsc upamiętniających narodowe tragedie: z Katynia, cmentarza Orłąt Lwowskich, a parę lat temu nawet ze Smoleńska.

– Bez pamięci o tych wszystkich tragediach, będziemy ubożsi – mówili Kapergrenowie. Ale nie wszyscy dzielają ten ich entuzjazm. Z biegiem czasu coraz trudniej było znaleźć w Malmö osoby, które gotowe były w równym jak oni stopniu, poświęcić się działalności społecznej i charytatywnej. Może to sprawa zmiany pokoleń, może też inna jest dzisiaj emigracja, która nie ma już w sobie tej samej potrzeby identyfikacji, ani poczucia nostalgii (bo najczęściej regularnie kursują między Szwecją a Polską), a może, po prostu, inaczej definiuje swoje poczucie patriotyzmu i solidarności...

– To był dla nas olbrzymi problem – żalił się Wiesław Kapergren, gdy spotykaliśmy się czasami w jego domu w Malmö. – Gdy trzeba załadować transport z pomocą dla Polski, nie było ludzi. Korzystaliśmy z pomocy dwóch Hindusów, którym mogliśmy trochę zapłacić, ale tylko niewiele, najwyżej 50 koron za godzinę. Jak dzwoniłiśmy do Polaków, to mówili, że poniżej 120 koron nie wstają z fotela... Mieliliśmy jeszcze do pomocy dwóch starszych emerytów, jednego Szweda, parę weterynarzy, jeszcze parę starszych osób. A przecież nie brakowało w Malmö młodych ludzi z Polski... Nikt z nich nie chciał włączyć się w pomoc, nie chciał także uczestniczyć w żadnych „patriotycznych” uroczystościach.

Nic dziwnego, że Wiesław Kapergren był swoistym „wyrzut sumienia” dla wielu Polaków i środowisk w Malmö. Bo nikt nie mógł mu zarzucić, że jest obojętny na ludzkie nieszczęścia, że to co robi na wielu płaszczyznach, nie jest potrzebne. Ta jego aktywność kłuła w oczy, a gdy jeszcze na to nakładały się stare podziały emigracji (patriotyczna i niepodległościowa przeciwko starej „konsulatowej”), to o iskrzenie nie było trudno. Byli bowiem i tacy co zarzucali mu, że budował swój „własny pomnik”. Ale Wiesława interesowało bardziej budowanie pomników dla innych.

Powrót do Polski po ponad 40 latach pobytu w Szwecji zakończył pewien etap w jego życiu, ale na zawsze wpisał się w historię emigracji polskiej w Szwecji. Wiesław Kapergren Kapturowicz zmarł w wieku 90 lat w swojej ukochanej Gdyni.

Tadeusz Nowakowski

Kraków, składnica mitów

Mit intelektualnego i artystycznego Krakowa to jeden z najważniejszych wyróżników w obrazowaniu kultury polskiej. Osławiony genius loci, który przenika niewielkie powierzchnią a potężne znaczeniem miasto, jak i jego historyczny palimpsest, skazują Kraków na wiodącą rolę w świadomości zbiorowej Polaków. Jest zaborczy w potwierdzaniu swojej świętości, filuterny w autoironii ale i snobistycznie usposobiony w lansowaniu swojej wyjątkowości. Właśnie w takich warunkach mity mają się najlepiej.

Opowieści o Krakowie, nadające sens jego historii i współczesności, nie sprowadzają się do jednego czy kilku nawet scenariuszy. Mimo to, jest w nich coś, co je „uwspólnia”: poczucie esencjonalnego wkładu miasta w kulturę i tożsamość Polaków. Chodzi zatem o kunszt „mitu integrującego”, który, mimo wielości narracji, skazuje to miasto na wyjątkową rolę w wyobraźni Polaków.

Mamy mit sanktuarium historii, narodowego mauzoleum. Jest mit miasta rytualnego, ze względu na liczne koronacje i wyjątkowe wydarzenia. Jest mit Akademii, jako intelektualnego centrum kraju, jest Kraków religijny postrzegany jako bastion katolicyzmu otwartego. Jest wreszcie Kraków artystyczny i artystowski, mit krakowskiej cyganerii. Jest również ożywiany raz po raz mit diaspory galicyjskiej z czasów cesarza Franciszka Józefa. Doliczyc można współczesne narracje, podawane do wierzenia jako marka miasta (będzie o tym dalej) czyli proponujące określony zamysł w ustalaniu tożsamości miasta. Powstaje wreszcie naszych oczach mit nowoczesnego Krakowa, miasta przypominającego w coraz większym stopniu duże ośrodki zachodnie. Składają się, mimo różnej specyfiki, na mit miasta szczególnego w formowaniu tożsamości Polaków.

Szacunek nakazuje zacząć od Krakowa w roli narodowego panteonu. Zamieszkałe przez spżiwone postacie uwiecznione na cokółach i spoczywające w chwale w kamiennych grobowcach, miasto funkcjonuje jako sanktuarium historii. Symboliczny prymat trzeba oddać katedrze wawelskiej i jej krypcie. Grobowce królów, luminarzy kultury, liderów politycznych. Są i inne świątynie, które zaoferowały pochówek prominentnym postaciom i artystom. Jest Kościół św. Piotra i Pawła, Kościół na Skalce z Kryptą Zasłużonych. Rzecz nie w tym by wymieniać w tym miejscu

nazwiska wybitnych postaci, lecz by skłonić się do uznania wyjątkowości roli Krakowa, jako depozytariusza narodowego szacunku.

Kraków znacząca Akademia. Mit który ożywia dziejową rolę Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miasto profesorów, myślicieli, naukowców, miasto żaków i juwenalii. Moc świata Akademii, i to mimo licznych najazdów na miasto, pozwoliła na ugruntowanie uniwersyteckiego profilu miasta, umocnionego pod rządami monarchii austriackiej. Prestiż krakowskich uczelni utrzymał się do dzisiaj.

Mit bastionu katolickiego. „Mały Rzym”: 140 kościołów, 30 kaplic, liczne klasztory. Miasto papieskie. Paradoksalnie, mit trudny do uchwycenia. Miasto zakonów, szkół i organizacji katolickich. Duża część miasta za parkanami, niedostępna przechodniom. Ogromny wpływ opiniotwórczy kościelnych instytucji. W przeszłości i obecnie.

Kraków, czyli katolicyzm otwarty. Wyspa na oceanie polskiej religijności tradycyjnej. Mówię o personalizmie, myślę Tygodnik Powszechny i miesięcznik Znak. W latach 70 tych odkładano mi te pisma w kiosku Ruchu do specjalnej teczki. To jedyne legalne pisma, poza katowickim „Sportem”, które czytałem w latach 70-tych. „Rozgrywającym” w Tygodniku był Jerzy Turowicz, otwarty na refleksje, dialog z niewierzącymi i innymi religiami, stosujący praktykę uszanowania inności. Publikowali tam i „chrześcijanie tacy nie za bardzo” jak mawiał Krzysztof Kozłowski. W Tygodniku Powszechnym ukazywały się reportaże Tyrmanda i literackie prace Gołubiewa. Kisiel pisał m.in. o muzyce. Pojawilo się opowiadanie studenta medycyny Stanisława Lema. Debiutował na łamach ksiądz Karol Wojtyła – miał publikować przez dekadę, również pod pseudonimem. Krzysztof Kozłowski ujął to tak: „Jeżeli więc było tylko jedno takie, między Łabą a Władystokiem, intelektualnie wolne pismo jak «Tygodnik Powszechny», to samo w sobie było już fenomenem”[i]. Świetne nazwiska mierząc miarką artystyczną: Jan Józef Szczepański, Leopold Tyrmand, Jerzy Pilch.

Rozbrat. Symbolicznie trzeba traktować realne wygnanie Tygodnika Powszechnego z ulicy Wiślniej. Redakcja mieściła się na tyłach Pałacu Biskupiego. Idee przedstawiane piórami ludzi „Znaku” i „Tygodnika” coraz bardziej nie odpowiadały hierarchii Kościoła, po upadku komuny na powrót sprzyjającej mitowi Polaka - katolika. Pod lodowcem komuny wszyscy trzymali się razem. Za rządów kościelnych Karola Wojtyły, biskupa Krakowa, otwartość katolicka była czymś, co sam wspierał. Jako papież przyjmował ludzi z środowiska Instytutu Znaku w Watykanie. Po upadku komuny, proboszcz na wielu parafiach zaczęli odmawiać prenumeraty Tygodnika, jako niezgodnego z „oficjalną linią” Kościoła. Tryumfalny marsz hierarchii kościelnej ku nowym czasom oznaczał odmowę katolicyzmowi otwartemu, jaki rozwijano przez najtrudniejsze lata zniewolenia.

Fenomen księdza Tischnera. Osobna opowieść. Herald katolickiego dialogu, który doczekał się ludowego namaszczenia jako „kapelan Solidarności”. Bard katolicyzmu pochylonego nad losom Osoby. Tischnerowa filozofia dramatu, najpełniej chyba wyraża tę postawę. Nauczanie Tischnera nie zaopatruje nas w nakazy i zakazy, mówi o darze dialogu z drugim człowiekiem.

Katolicyzm otwarty, mocno związany z intelektualnym charakterem Krakowa, staje przed nowymi wyzwaniami. Przed nim strome „prawdziwie polskie” schody. Czy można dziś jeszcze coś zrobić z tym fanatem, ot tak, po „po krakowsku”?

Kraków artystyczny i artystowski.

Mówiąc o potęgę sztuki w tym mieście nie wypada skwitować tematu kilkoma zdaniem. Na szczęście powstało w tej mierze wiele książek. Podobnie jest z

analizą bohemicznego uroku miasta. W tym miejscu można co najwyżej wyrazić zdumienie, ile wybitności można kojarzyć z tym miastem. Nie chodzi o ranking sławy ile o przybliżenie skali zjawiska:

Ludzie pióra: Stanisław Wyspiański, Stanisław Lem, Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, Sławomir Mrożek, Jerzy Pilch, Andrzej Bursa, Julian Kornhauser, Adam Zagajewski,

Malarze i rzeźbiarze: Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski, Jerzy Wyczółkowski, Józef Mehoffer, Jerzy Nowosielski,

Kompozytorzy i muzycy: Krzysztof Penderecki, Zygmunt Konieczny, Zygmunt Zarycki, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Nigel Kennedy, Zbigniew Seifert, Tomasz Stańko, Zbigniew Preisner, Marek Grechuta,

Reżyserzy i aktorzy: Halina Modrzejewska, Anna Polony, Konrad Swiniarski, Andrzej Wajda, Tadeusz Kantor, Krzysztof Jasiński, Jerzy Trela, Jerzy Radziwiłowicz,

Ludzie kabaretu i kawiarni: Stanisław Przybyszewski, Tadeusz Boy-Zeleński, Piotr Skrzynecki.

A ile nazwisk pominąłem, choć miejsce ich w panteonie naszej wdzięcznej pamięci?

Mnogość znakomitości.

Kraków to nie tylko składnica mitów o mieście wyjątkowym. To ośrodek będący wiodącym producentem mitów polskich. Jak i „antymitów” o randze mitu. Nie sposób nie przywołać w tym miejscu dwóch znakomitych Krakowian: Jana Matejki i Stanisława Wyspiańskiego. Nie chodzi o prezentację ich dorobku ani tym bardziej o konfrontację ich twórczości. Przywołani zostali jako „twórcy masowej wyobraźni” Polaków, za sprawą wyjątkowej pozycji w podręcznikowej i pozapodręcznikowej edukacji wielu pokoleń.

Znali się, współpracowali. Wyspiański był uczniem Matejki w Akademii Sztuk Pięknych, pracowali też zgodnie przy wspólnych projektach (wspomnijmy polichromię w kościele Mariackim). Jan Matejko przedstawił Polakom narodową historię malując chwalebne wydarzenia. To jemu przede wszystkim zawdzięczamy „uwspólnienie” jej oglądu. Ukazując dawną wielkość Rzeczypospolitej i chwałę jej oręża, Matejko pragnął kształtować serca i umysły Polaków, wskrziesić wiarę w odrodzenie niepodległej ojczyzny.” [ii]

Matejko zmienił radykalnie z ton swojego malarstwa po klęsce powstania styczniowego (1864). Tworząc monumentalne malowidła postanowił swoimi wizjami świętości Rzeczypospolitej krzepić serca i umysły Polaków, by podtrzymać wiarę w słusność dążeń niepodległościowych. „Bitwa pod Grunwaldem”, „Hold Pruski”, „Stefan Batory pod Pskowem”, poczet królów i książąt polskich. Mistrz Matejko zaznaczył się w historii sztuki jako naczelny ilustrator polskiej dumy.

Stanisław Wyspiański to człowiek i pędzla i pióra, z sukcesami w obu dziedzinach. Pozostawił po sobie dramaty narodowe, obrazy i witraże. Zasłynął pracami wizualnymi (witraże, płótna, grafiki), do historii przeszedł jednak przede wszystkim jako autor dramatów narodowych. Jego „Wesele” to rozprawa z mitami narodowymi. Z nietrafionymi przekonaniem Polaków.

Potęę mitu przedstawiać można na wiele sposobów. Najbardziej ceniona jest jego moc w formowaniu świadomości zbiorowej. Można by zadać sobie pytanie, jakie uwspólnione wizje Polski zagościłyby w naszych głowach, gdyby nie dzieła dwóch Krakowian: Matejki i Wyspiańskiego. Dziś ich nazwiska znaczą ulice w większości polskich miast. Co ważniejsze, wciąż malują nam Polskę.

Zygmunt Barczyk

Nowe tłumaczenie Quo Vadis

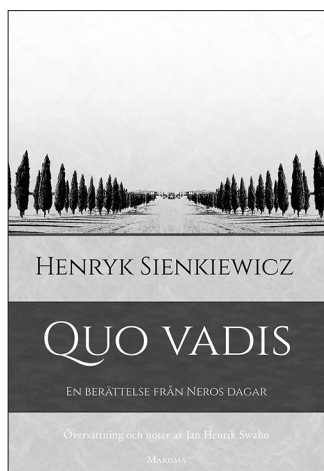
Na początku grudnia ukazał się nowy przekład „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza. Wydanie powieści przetłumaczonej na język szwedzki przez Jana Henrika Swahna wsparł Instytut Książki w ramach Programu Translatorskiego ©POLAND.

Powieść Sienkiewicza ukazywała się najpierw od 26 marca 1895 do 29 lutego 1896 w Gazecie Polskiej, Czasie i Dzienniku Poznańskim, a następnie ukazała się w formie książkowej. Do tej pory powieść polskiego noblisty tłumaczona było cztery razy na język szwedzki. Po raz pierwszy w 1898 r. w tłumaczeniu Very von Kraemer jako *Från Neros dagar*. W 1911 roku kolejne tłumaczenie przygotował Sten Granlund (jako *Quo vadis*). Tłumaczenie Maggie Olsson zatytułowane *Quo vadis?* została opublikowana w 1930 roku, a w 1934 r. ukazało się nowe tłumaczenie Ernsta C:sona Bredberga, pierwotnie jako *I korsets*

taenk, ale w późniejszych wydaniach jako *Quo vadis?* Nowe, pełne tłumaczenie z oryginału autorstwa Jana Henrika Swahna, nosi tytuł *Quo vadis : en berättelse från Neros dagar*. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Marisma Förlag.

„Quo vadis” to jedno z najważniejszych i najpopularniejszych dzieł Henryka Sienkiewicza, szybko zrobiła karierę za granicą i wciąż jest czytana na całym świecie. Do dziś ukazało się prawie sześćdziesiąt przekładów „Quo vadis” na języki obce.

Jan Henrik Swahn to urodzony w 1959 roku szwedzki pisarz i tłumacz z języków: duńskiego, francuskiego, polskiego i greckiego. Na liście jego przekładów znajdują się m.in. „Dom dzienny, dom nocny” i „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk. (NGP)



Egzemplarz jednorazowy

Gdy byłem młody, nie potrafiłem dopuścić do głosu innych prawd niż moje, ani przyznać komuś prawa do jego prawd, do bycia z nich dumnym, oraz narzucania innym!

W większym lub mniejszym stopniu każdy człowiek, każdy naród tak ma. Przejmuje się obcą własnym tradycjom, przyswaja ją, trochę zniekształca i fałszuje na swoją korzyść, a wszystko po to, żeby pasowało do **m o i c h** pojęć. Gdy sprawy idą zbiorowo – to nacjonalizm, kiedy indywidualne – geniusz.

My Polacy mamy słabe tradycje demokratyczne, sąsiedzi Czesi mają je starsze i lepsze. Ale zawsze kochaliśmy i kochamy, częstokroć nad życie, wolność. Kochamy ją po kozacku, na całego, ze skłonnością do dewastacji i bałaganu, do stanu burdelu w ogniu. Samochwały z nas mocno złaknione mołojcekiej chwały! Mało w nas cierpliwości, zdolności do zatrzymania, do chwili powagi i zrozumienia, że demokracja tylko wtedy ma szansę przetrwania, gdy jest bezwzględnie, literalnie posłuszna ustanowionemu prawu.

Pozytywnego myślenie o bliźnim (o każdym bliźnim) to sfera marzeń. Wydaje się, że stoimy – nie zdając sobie z tego świadomie sprawy – przed ważnymi pytaniami: Jak zostać dobrym człowiekiem? Jak to udźwignąć, żeby nie uwierało? Byłoby wspaniale, gdyby ludzie kierowali się po pierwsze dobrem, a nie tylko sprawnością i skutecznością. Sprawność i Skuteczność właśnie to dwa aspekty, w których już wyprzedza nas sztuczna inteligencja, owo złowrózbnie choć nasze własne dziecko AI /Artificiell Intelligens/.

Słowem jest średnio, ponieważ powinno nam już dawno zacząć ciąży: co ludzie robią ludziom? A nie ciąży?

Człowiek jest – tu i teraz, w fizycznej postaci – egzemplarzem jednorazowym, w identycznej formie już się nie powtórzy. Oznacza to, że wszystko co robisz innemu, nie da się już w żaden sposób cofnąć.

Niestety, religia nam w niczym nie pomaga. Polska religijność jest kompletnie bezmyślna. Jest ślepa ideą tępo klepanych słów i rytuałów, pilnowanych przez funkcjonariusze tradycyjnemu oprostowującym każdą refleksję pobudzającą do myślenia. A jak bez refleksji w ogóle mówić o myśleniu, które notabene jest i tak w dramatycznym deficycie? Polski katolicyzm jest zaślepiony na wielkich ideach, podtrzymywanych przez małych ludzi.

Jakie mamy perspektywy? Kim/ Czym dalej będzie człowiek? Nie wiadomo. Ale ja przyzwyczaiłem się już do myśli, że w XX wieku skończył się humanizm i teraz, na naszych uroczych XXI-cznych oczętach, sobie dogorywa. Wygląda na to, że najwyższy czas podjąć wysiłek wymyślenia siebie na nowo tak, żeby każdy miał prawo do samodefinicji w sprawach płci, kultury, języka, wiary, oraz obrazu ojczyznoego kraju i w ramach obowiązującego prawa, mógł mieć swoją własną Polskę!

A człowiek? Tak w ogóle, Ty, ja? Cóż, człowiek jest niestety wart tyle, ile świat w którym żyje. Sumując, ale bez konkluzji: Tak długo jak mieliśmy wroga w postaci ZSRR, nasz sprzymierzeniec Kościół trzymał poziom. Kiedy umarł komunizm, wraz nim rozpaczał się upadek polskiego katolicyzmu.

Dzisiejszy świat coraz gorzej znosi samego siebie. Jakby zapomniał, że życie to poważna sprawa, bój, nie żadne tam heheszki. Determinuje nas czas i biologia, co między innymi powoduje, że starsi umierają przed nami. W porządku, żadna tragedia i tak ma być. Skąd byśmy inaczej wiedzieli, jak byli dla nas ważni?

Andrzej Szmilichowski



© CC0 Public Domain

Lęki

Kiedy skończyłam 9 lat zaczął nawiedzać mnie dziwny lęk. Bałam się, że mama umrze. Obiektywnie rzecz biorąc było to możliwe, ale zupełnie nieprawdopodobne. Mój lęk był jednak jak najbardziej realny.

Mimo, że okres ten zbiegł się z pierwszymi miesiącami jej ciąży, nie sądzę żeby był tu jakiś związek przyczynowy. O błogosławionym stanie mamy dowiedziałam się dużo później, kiedy ciąża stała się widoczna. W owych czasach nie było zwyczaju ani możliwości aby skonsultować psychologa. Być może lęk miał podłoże psychologiczne. Może wydarzyło się coś, z czego nie zdawałam sobie sprawy, co prowokowało te ponure myśli. Nie zwierzałam się z nich mamie – mogła tylko zaobserwować ich symptomy. Może był to pewien etap w moim psychicznym rozwoju i świadomość, że życie nie jest wieczne. Być może z jakiegoś powodu nie czułam się wtedy bezpieczna. A może wszystkie dzieci przeżywają podobny lęk? Na szczęście obawy te ustąpiły bezpowrotnie po paru miesiącach, równie nagle jak się pojawiły.

Kilka obrazów utkwiło mi w pamięci. Leżę w białym, dzieciennym łóżeczku i próbuję zasnąć. Ale sen nie nadchodzi. Patrzę w sufit lecz oczyma wyobraźni widzę kuchnię i wsłuchuję się w dochodzące stamtąd odgłosy. Jest tam mama i moja chrzestna, ciocia Marysia. Mama krząta się, słyszę jej głos kiedy tłumaczy coś cioci. Nagle głos mamy milknie i nastaje cisza.

Nadsluchuję niespokojnie, ale cisza się przedłuża. Ogarnia mnie przerażenie. Dlaczego mama nic nie mówi? Na pewno umarła. Nie mam odwagi zwołać, nie mam odwagi pobiec do kuchni. Kiedyś zwołałam i mama gniewała się na mnie. – Czemu jeszcze nie śpisz, dziecko, i nam przeszkadzasz? – pytała z wyrzutem.

Co mogłabym odpowiedzieć? Że się o nią niepokoję i chcę się upewnić że żyje, że najważniejsze dla mnie jest to,

że ona istnieje? Więc leżę i cierpnę ze strachu. W końcu słyszę ponownie głos mamy i oddycham z ulgą. Zaczynam się modlić po cichu: – Boże, spraw abym umarła wcześniej niż mama.

Dziwna to modlitwa w ustach dziewięcioletniej dziewczynki.

Innym razem zostaję sama w domu. Mama poszła po zakupy. Jestem na tyle duża, że mama nie ma obiekcji aby zostawić mnie bez opieki. Ja również początkowo nie mam z tym problemu. Nie boję się, czytam sobie, potem bawię się lalkami. Ale nieobecność mamy się przedłuża. Uważam, że powinna już wrócić. Biegnę do łazienki. Jest tam okno, które wychodzi na ulicę. Dopiero później wybudowano dom graniczący z naszą kamienicą i okno stało się ślepe. Wdrapuję się na parapet, a nie jest to łatwe, bo okno leży nad wanną. Jeśli będę miała szczęście zobaczę mamę w drodze ze sklepu. Widzę wielu przechodniów, ale wśród nich nie ma mamy. Pewnie poszła do innego sklepu. A może stało się coś złego? Może mama nie żyje? Ogarnia mnie strach. Wracam do pokoju i próbuję bawić się dalej. Ale nie mogę się skupić. Mama nie wraca. Pewnie umarła. Przerazona otwieram drzwi wejściowe z zasuwy, wybiegam na klatkę i krzyczę rozpaczliwie przez lzy: "Mamo, mamo!". Sąsiedzi słyszą moje wołanie. Wychodzą na schody.

– Co się stało dziecko? – pytają. – Nie niepokój się, mama na pewno zaraz wróci. Taka duża dziewczynka nie powinna się bać.

Wracam do mieszkania zawstydzona ale nadal niespokojna. W końcu mama powraca cała i zdrowa. Oddycham z ulgą. Rzucam się jej na szyję. Mama jeszcze nic nie wie o moim zachowaniu. Pewnie zbeszta mnie jak się dowie. Przynoszę jej wstyd. Ale w tym momencie nie ma to znaczenia. Mama jest ze mną. Jestem bezpieczna.

Wydawałoby się, że powinnam bardziej niepokoić się o mamę, kiedy dowiedziałam się, że oczekuje dziecka. Ale tak się nie stało. Nie zdawałam sobie pewnie sprawy, że ciąża i poród mogą być niebezpieczne. Ten niewytłumaczalny, egzystencjalny lęk o mamę, już nigdy więcej nie powrócił.

Niedawno wpadł mi w rękę artykuł na ten temat. Autorka twierdziła, że właśnie w tym wieku, około dziesięciu lat, dziecko uświadamia sobie, że życie nie jest wieczne i zaczyna się tego obawiać. Przejawia się to lękiem o własną egzystencję i swych najbliższych. Może więc mój lęk o mamę nie był niczym unikalnym i nienaturalnym, tylko przejawem psychicznego procesu dojrzewania.

Teresa Urban

27 STYCZNIA: DKF „Iluzja”
Towarzystwo Polaków „Ogniwo”
zaprasza na spotkanie organizacyjne
nowopowstającego Dyskusyjnego
Klubu Filmowego „Iluzja”
wszystkich sympatyków i entuzjastów
polskiego kina

w piątek 26 stycznia o godz. 18.30
lokal klubowy
Sztokholm: Sysslomansgatan 8
T-Fridhemsplan
tel. 08 653 20 52



ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat
Anita Bigosinska
Adwokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor, adwokat
Andreas Bigosinski
Applikant
Wiktorja Moczek
Applikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



Adwokat Monika Zytomierska

mówi po polsku.
Prawo karne, rodzinne,
socjalne i migracyjne
Pierwszy kontakt mailowy
lub telefoniczny
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:
www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40
info@advokatfirmanz.se
ADRES: Östermalmsgatan 90
114 59 Stockholm



MBL Redovisning & Konsulting AB

- » Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- » Doradztwo ekonomiczne.
- » Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- » Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- » Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia
Hästholmsvägen 28, 131 30 Nacka
Tel. +46 (8) 30 40 80
e-mail: bozena@mbredovisning.se

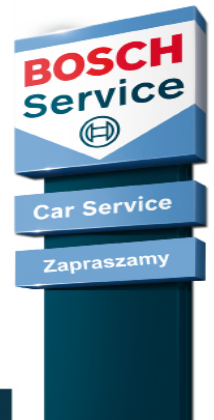


Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd



**Service, problemy
z przeglądem
technicznym, naprawy
powypadkowe,
elektryka i elektronika
samochodowa
ustawianie zbieżności**



Birka Bilelektronik Service
Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem

Wydawnictwo POLONICA
i Galleri LYKTAN
zapraszają na spotkanie
autorskie z

AGATĄ BLOCH

autorką tomiku wierszy

CISZA MNIE SMUCI

Spotkanie poprowadzi
Janusz Sławomirski

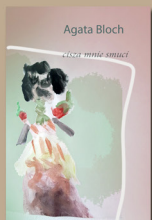
SOBOTA

27 stycznia 2024

Godzina 15:00

Galleri Lyktan

Skogås Centrum



Galleri Lyktan Skogås centrum
20 minuter från Stockholms city, pendeltåg linje 43 till station Skogås.
Från Huddinge buss 742, från Farsta buss 626, 630 och 831 till Skogås centrum.
www.lyktan.net



KANCELARIA PRAWNA jur kand Anna Cieślak jur kand Victoria Cieślak

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com

www.juristfirmancivia.com



KANCELARIA ADWOKACKA ADWOKAT JERZY MISIOWIEC

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,
spadkowe, odszkodowania, zakładanie
i obsługa prawna firm, prawo pracy.
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z
kosztów sądowych (rätts hjälp, rättskydd).

Advokatfirman
Jerzy Misiowiec AB
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: 08-679 68 31
Fax: 08-458 11 27